

Hans Christian Andersen

Szybkobiegacze

Pewnego razu ogłoszono nagrodę, a nawet dwie nagrody, dla tego, kto najszybciej biega, i to nie za jeden bieg, ale za wszystkie biegi w ciągu całego roku.

– Ja mam pierwszą nagrodę! – powiedział zając. – Tam gdzie własna rodzina i dobrzy przyjaciele zasiadają w jury konkursowym, musi panować sprawiedliwość; ale to, że ślimak otrzymał drugą nagrodę, jest dla mnie do pewnego stopnia obrazą!

– Nie! – odrzekł kołek w płocie, który był obecny przy rozdawaniu nagród. – Trzeba uwzględnić pilność i dobre chęci; tak orzekło wiele czcigodnych osób, i ja również tak samo myślę. Ślimak zużył wprawdzie pół roku, żeby przeleźć przez próg, ale w tym pośpiechu złamał sobie kość biodrową, gdyż dla niego był to jednak pośpiech. Żył tylko myślą o tym biegu, a przy tym niósł z sobą swój dom! To wszystko zasługuje na szacunek i dlatego otrzymał drugą nagrodę.

– I mnie również mogliby wziąć pod uwagę – powiedziała jaskółka. – Nikt nie jest ode mnie szybszy w locie i w zakrętach, a ile się napodróżowałem.

Byłam hen, hen, hen!

– Tak, to jest właśnie pani nieszczęście – powiedział kołek w płocie – włóczy się pani za dużo po świecie. Gdy tylko zaczyna być zimno, opuszcza pani kraj. Nie może pani wcale być brana w rachubę. To brak patriotyzmu.

– A gdybym przez całą zimę przeleżała w bagnie? – zapytała jaskółka. – Gdybym przespała cały ten czas, czy wtedy wzięto by mnie pod uwagę?

– Niech się pani postara o zaświadczenie więdźmy z bagna, że połowę czasu przespała pani w ojczyźnie, wtedy prośba będzie uwzględniona.

– Zasłużyłem na pierwszą nagrodę, nie na drugą – rzekł ślimak – wiem przecież, że zając biegał jedynie z tchórzostwa, bo za każdym razem myślał, że grozi mu niebezpieczeństwo; ja zaś postawiłem sobie bieg za cel mego życia i powinność tę przypłaciłem kalectwem. Jeżeli w ogóle ktoś ma otrzymać pierwszą nagrodę, to tylko mnie się ona należy, ale nie umiem się wykłócać! Pogardzam tym.

To mówiąc splunął.

– Jestem odpowiedzialny słowem i czynem za to, że każda nagroda, a przynajmniej mój głos w tej sprawie jest sprawiedliwy – powiedział stary kołek graniczny z lasu, który był członkiem jury konkursowego. – Ja postępuję zawsze zgodnie z porządkiem, z zastanowieniem i z obliczeniami. Już siedem razy miałem zaszczyt rozdawać nagrody; ale dopiero dzisiaj po raz pierwszy przeprowadziłem moją wolę. Przy każdym podziale nagród opierałem się na czymś pewnym. Przy pierwszej nagrodzie kierowałem się drugą

częścią alfabetu, a przy drugiej nagrodzie cofnąłem się bardziej ku początkowi. Proszę teraz uważać, w jaki sposób rozpoczynam od końca: ostatnia litera alfabetu jest Z – i dlatego pierwszą nagrodę dałem zającowi. Litery A nie biorę pod uwagę, to nie litera, ale dźwięk i nigdy się nie liczy. Ósmą literą alfabetu od końca jest S i dlatego ślimak otrzymał drugą nagrodę. Następnym razem przyjdzie kolej na J – pierwsza nagroda, a R otrzyma drugą. We wszystkim musi być porządek. Trzeba się na czymś opierać.

– Gdybym nie należał do sędziów, głosowałbym na samego siebie! powiedział muł, który także był sędzią. – Należy brać pod uwagę nie tylko szybkość, która sprawia, że się ktoś posuwa naprzód, ale także inne cechy, jak na przykład zdolność dźwigania ciężarów; ale nie chcę o tym mówić teraz, jak również nie chcę mówić o mądrości zająca w ucieczce, o jego chytrności, z jaką skacze nagle w bok, aby zwieść ludzi, wprowadzić ich na fałszywy ślad i ukryć się przed nimi; jest jeszcze coś, do czego ludzie przywiązują wielką wagę, czego nie należy zaniedbywać, mam na myśli to, co nazywają pięknem; na to zwróciłem uwagę, patrzałem na piękne, strzeliste uszy zająca; to prawdziwa przyjemność patrzeć, jakie są długie. Wydawało mi się, że patrzę na samego siebie, kiedy byłem jeszcze mały, i dlatego głosowałem na zająca.

– Pst! – powiedziała mucha. – Nie chcę przemawiać, pragnę tylko coś powiedzieć. Jedno wiem, że przegoniłam już niejednego zająca. Niedawno zmiażdżyłam jednemu z najmłodszych zajączków tylne skoki, siedziałam na lokomotywie, często to czynię, gdyż tam można najlepiej ocenić własną szybkość. Młody zając biegł przez długi czas przed nami, nie przeczuwał nawet, że ja tam siedziałam; musiał wreszcie skręcić w bok, ale wtedy lokomotywa zmiażdżyła mu tylne skoki, dlatego że ja na niej siedziałam. Zając został, a ja pojechałam dalej. Czyż to nie znaczy, że go prześcignęłam? Ale mnie nagroda niepotrzebna!

„Ja sądzę – myślała dzika róża, ale nie powiedziała tego, bo nie zwykła była uzewnętrzniać swych myśli, chociaż byłoby dobrze, gdyby to powiedziała głośno – ja uważam, że promień słońca zasłużył na pierwszą nagrodę i na drugą także. Przelatuje w jednej chwili nieskończenie długą drogę od słońca aż do nas i uderza z taką siłą, że cała natura się budzi; jest taki piękny, że my, róże, rumienimy się i pachniemy na jego widok. Wysoki sąd, zdaje się, tego wcale nie zauważył. Gdybym była promieniem słonecznym, dostałby się każdemu z sędziów porządny udar słoneczny, ale wprawiloby ich to w szaleństwo, a oni i bez tego już oszaleli. Nic już nie powiem – pomyślała dzika róża. – Spokój w lesie! Jakże pięknie jest kwitnąć, pachnieć orzeźwiająco i żyć, żyć w pieśni i podaniu! Promień słoneczny przeżyje nas wszystkich!”

– Jaka jest pierwsza nagroda? – spytała dżdżownica, która cały ten czas przespała i dopiero teraz wyszła na światło.

– Wolny wstęp do warzywnego ogrodu – powiedział muł. – To ja podałem ten projekt. Zając musiał mieć wolny wstęp i wówczas ja, jako rozsądny i czynny członek, zwróciłem

uwagę na to, co jest dla niego pożyteczne; teraz przynajmniej zająć ma to, czego mu potrzeba. Ślimak ma prawo siedzieć na murku okalającym sad i łykać mech i promienie słońca, a prócz tego jest jednym z pierwszych sędziów w zawodach szybkości. Dobrze jest mieć fachowca w tym, co ludzie nazywają „komitetem”. Muszę przyznać, że oczekuję wiele od przyszłości, bo przecież zrobiliśmy wspaniały początek.